

# **EDUKACJA POLONISTYCZNA I LITERATURA**

---

Praca zbiorowa pod red.  
**Władysława Sawryckiego i Macieja Wróblewskiego**

wydawnictwo  
**adam marszałek**

RECENZENCI:

*prof. dr hab. MIŁCZYŚLAW ŁOJEK*

*prof. dr hab. ANTONI SMUSZKIEWICZ*

**Redaktor:** *Monika Kozuch*

**Korekta:** *Teresa Bartosiak*

**Redaktor techniczny:** *Danuta Kosińska*

**Projekt okładki:** *Agnieszka Michalska*

Na okładce grafika Jerzego Wróblewskiego

© Copyright by WYDAWNICTWO ADAM MARSZAŁEK

Toruń 2000

ISBN 83-7174-582-6

---

**Wydawnictwo Adam Marszałek**, ul. Przy Kaszowniku 37, 87-100 Toruń

tel./fax (0-56) 62-322-38, 660-81-60

e-mail: [info@marszalek.com.pl](mailto:info@marszalek.com.pl), strony [www.marszalek.com.pl](http://www.marszalek.com.pl)

**Drukarnia MADO**, ul. Warszawska 52, 87-148 Łysomice, tel. (0-56) 659-98-96

---

## PRZYGODY Z „WARIACJAMI”

*Wariacje pocztowe* są niewątpliwie największym osiągnięciem artystycznym Kazimierza Brandysa, jedną z najlepszych powieści w powojennej literaturze polskiej. Są jednocześnie wymarzoną materią dla nauczyciela przedmiotów humanistycznych, pozwalającą na przeprowadzenie cyklu interesujących zajęć z zakresu nie tylko wiedzy o literaturze, lecz także nauki o języku i komunikacji, historii (dawnej i najnowszej), a nawet filozofii. Celem niniejszego szkicu będzie wskazanie kilku pól problemowych i przegląd szczegółowych zagadnień, które warto poruszyć przy okazji interpretacji tekstu Brandysa. Zaczniemy od krótkiego przedstawienia samego utworu.

*Wariacje*, napisane między wrześniem 1969 a sierpniem 1971 i opublikowane w postaci książkowej w roku 1972, są powieścią epistolarną. Już to sygnalizuje pewną ich odrębność na tle prozy współczesnej, w której narracja w formie listów pojawia się dość rzadko. Jeszcze bardziej oryginalny jest u Brandysa kształt powieściowego zbioru korespondencji. Na ogół bowiem utwory tego typu prezentują wymianę listów (między dwiema lub większą liczbą osób) trwającą względnie krótko – zwykle kilka miesięcy lub najwyżej kilka lat – natomiast zajmująca nas powieść obejmuje aż dwa stulecia, od roku 1770 do 1970. Nadawcami i adresatami są tu przedstawiciele kolejnych generacji jednej rodziny: Prot, Jakub, Seweryn, Jan Nepomucen, Hubert, Julian, Zyndram i Jacek Zabierscy. Ich wypowiedzi autor zgrupował w pary opatrzone datą roczną i obejmujące po jednym liście ojca i syna.

### Przygoda 1: historyczna

Pomimo swej oryginalności naszkicowane wyżej rozwiązanie konstrukcyjne nie jest wyłączną własnością Brandysa. Pisarz zaadaptował i rozwinął pomysł zastosowany przez Juliana Ursyna Niemcewicza w *Dwóch panach Sieciechach* (1815). Powieść ta składała się z fragmentów nie listów wprawdzie, lecz dzienników, których autorami byli dwaj przedstawiciele odległych o stulecie pokoleń średniozamożnej rodziny szlacheckiej. W zamysle autora takie zestawienie miało ukazać „obraz odmiany obyczajów, czasów i sposobu myślenia ziomków naszych przeszłego i dzisiejszego wieku” [Niemcewicz 1950, 51]. Utwór akcentował wynikające z wychowania różnice między diarystami, był satyrą na czasy saskie i pochwałą ukształtowanej w epoce stanisławowskiej postawy światłego patriotyzmu.

*Wariacjom pocztowym* trudno przypisać podobnie jawne cele publicystyczne, choć i tu mamy do czynienia z wyrazistym zestawieniem kilku generacji, z których każda należy do innej formacji kulturalno-obyczajowej. Prot Zabierski jest typowym reprezentantem sarmatyzmu, Hubert – pokolenia pozytywistów, a Julian – Młodej Polski. Z ich listów można zrekonstruować nie tylko ideologie poszczególnych epok i prądów myślowych, przemiany sposobu życia i wyobrażeń o świecie, lecz także zmienny zespół środków

językowych, jakimi się owe ideologie czy światopoglądy wyrażały. Próba odtworzenia najważniejszych cech tych epok, prądów i historycznych stylów polszczyzny – na podstawie utworu, ale i z wykorzystaniem wiedzy z innych źródeł – mogłaby być ciekawym i pouczającym doświadczeniem, rodzajem archeologicznej wyprawy w przeszłość.

Jednakże w *Wariacjach*, w odróżnieniu od powieści Niemcewicza, umieszczenie obok siebie odmiennych modeli życia i wzorców myślenia o świecie nie sugeruje żadnej oceny. Wydaje się, że Brandys wręcz akcentuje ich równoprawność, a także zupełnie podstawowe podobieństwo, wynikające ze stałości tego, co można by nazwać „polskim losem”. Dostrzeżemy, na czym ów los polega, zestawiając ze sobą daty przyporządkowane poszczególnym parom listów. 1770, 1799, 1833, 1867, 1900, 1932, 1970 – to obejmujący okrągłe dwa wieki ciąg, który charakteryzuje się nie tylko tym, że odstępy między jego członami wynoszą po około trzydzieści lat (czyli mniej więcej tyle, ile dzieli kolejne ludzkie pokolenia). Odznacza się on również szczególną odpowiedniością w stosunku do dziejów Polski w ostatnich dwóch stuleciach. Bezpośrednio poprzedzająca rozbiory konfederacja barska – „nasze pierwsze powstanie narodowe” [Tazbir 1998, 77], formowanie legionów Dąbrowskiego, emigracja po upadku powstania listopadowego, represje w następstwie powstania styczniowego, *fin de siècle* (a jednocześnie czas narodzin Polskiej Partii Socjalistycznej, z której wyrosną legiony Piłsudskiego), okres rządów sanacji po przewrocie majowym, wreszcie schyłek epoki Gomułki po wydarzeniach marca 1968 i tuż przed grudniem 1970 – to niemal pełny zestaw polskich znaczących „miesiący”, o których tak pisał kiedyś Brandys:

Przysłano mi niedawno książkę niemieckiego autora. Zastanawia się w niej, o czym oni mówią ci Polacy. W kółko wymieniają nazwy miesiące: styczeń, listopad, sierpień, grudzień... Obsesja? [Brandys 1990, 118]

Warto rozważyć, dlaczego autor wybrał właśnie ten zestaw dat. Dlaczego na przykład zaczął swój utwór od ostatnich lat istnienia Rzeczypospolitej szlacheckiej, nie sięgając dalej w głąb historii – do czasów tryumfującej Polski Jagiellonów czy choćby do „sienkiewiczowskiego” okresu wojen kozackich, szwedzkich i tureckich w drugiej połowie XVII wieku? Czy znaczy to, że kluczową rolę w kształtowaniu naszej narodowej tożsamości odegrał czas niewoli? Taką interpretację potwierdzałyby treść listów, w większości nawiązująca do kolejnych zrywów niepodległościowych. A może pisarzowi chodziło także o ustanowienie jakiejś analogii między skrajnymi datami cyklu, między schyłkiem Polski przedrozbiorowej a ponurym okresem represji pomarcowych, w którym pisał swój utwór?

Można również podjąć próbę sformułowania innej listy symbolicznych wydarzeń z historii naszego kraju. W końcu nomenklatura rozdziałów *Wariacji* pomija cały szereg ważnych dat – zwłaszcza w odniesieniu do dziejów najnowszych. Nie ma roku 1918, 1939, 1944, 1956... „Poprawiając” czy „uzupełniając” w ten sposób powieść musimy pamiętać, że powstawała ona w warunkach działania ostrej cenzury politycznej, która uniemożliwiała mówienie całej prawdy o wielu faktach, a o niektórych nie pozwalała nawet wspominać. Ale na owe niedomówienia można spojrzeć inaczej – jako na sformułowany nie wprost, a mimo to czytelny komunikat. Przecież niewielka liczba odwołań do historii

w listach najpóźniejszych przekazuje pewną wizję okresu powojennego jako (pozornego) „końca historii”, jako czasu zawieszenia – lub raczej stłumienia – pamięci, sztucznego oderwania od biegu tradycji:

ostatni z listów składających się na fabułę *Wariacji pocztowych* – dotyczy to zresztą po części także listu Juliana do syna, w którym brak np. odniesień do wojny polsko-bolszewickiej – jest w warstwie odniesień historycznych najsilniej nasycony przemilczeniami, tym samym zaś zawieszony w dziejowej próżni „tego kraju”, którego czas historyczny kończył się w okresie drugiej wojny światowej [...], by później zanurzyć się w bezczasowości PRL-owskiej „nierzeczywistości”. [Szaruga 1999, 53]

Czytelnik powieści Brandysa ma prawo nie tylko zastanawiać się nad zasadnością wyakcentowania tych a nie innych epizodów z dziejów Polski. Może również projektować ewentualny ciąg dalszy powieści. Wszak przywołana w jej tytule muzyczna forma wariacji jest z definicji otwarta, zakłada twórcze rozwijanie motywów i przekształcanie struktur melodii podstawowej; w tradycjach tego gatunku leży także idea współautorstwa [Śnieżko 1999, 58-59]. Kiedy więc „powinny” powstać listy kolejnego pokolenia panów Zabierskich? Skąd i dokąd mogłyby być pisane? Jakie problemy nurtowałyby wtedy nadawców? Jan Zieliński, który za zgodą autora uzupełnił w ten sposób jedną z edycji powieści, umiejscowił kolejny epizod w roku 1989 (nie nawiązując zresztą do wyborów parlamentarnych z 4 czerwca tego roku). Jacka, adresata ostatniego listu „Brandysowskich” *Wariacji*, przeniósł ze Stanów Zjednoczonych do Francji i kazał mu pisać do syna mieszkającego z matką w Warszawie. Jego list miał być dostarczony „przez okazję” w formie zapisu na dyskietce komputerowej; mały Dawid odpowiada ojcu na kartce pocztowej [Zieliński 1989]. Pomysł ciekawy, ale może należałoby oddać wreszcie głos matkom i córkom? Również generacyjna arytmetyka podsuwa raczej nie datę przełomu sprzed dziesięciolecia, lecz okolice roku 2000...

## Przygoda 2: geograficzna

„Polski los”, którego odwzorowania można się dopatrywać w *Wariacjach*, modeluje biografie jednostek nie tylko w czasie. Ma on także wymiar przestrzenny. Pewne wyobrażenie o krętych i rozgałęzionych ścieżkach rodu Zabierskich dają już adresy i informacje dotyczące miejsc nadania poszczególnych listów, zawarte czy to w nich samych, czy w króciutkich notkach, jakimi je opatrzone. Uzupełnień dostarczają autobiograficzne opowieści bohaterów, pojawiające się niemal w każdym ze składających się na utwór tekstów. Spróbujmy, z mapą w rękę, prześledzić szlaki bohaterów.

Protoplasta rodu, Prot, pisze z rodzinnej Szymowizny do Jampola na Podolu, gdzie ma przebywać jego syn. Szymowizna, podobnie jak pobliskie miasteczko Węgrowiec i rzeka Bołtew, jest miejscowością fikcyjną, ale można ją lokalizować na północnym Podlasiu, niedaleko Sokołowa, o którym Prot zresztą wspomina. Położeniem Węgrowcowi odpowiada istniejący rzeczywiście Węgrów (nad Liwcem, około 60 km na wschód od Warszawy, a 20 na zachód od Sokołowa Podlaskiego), jednak miasteczko z powieści musiałoby

się znajdować bliżej Białegostoku, w którym bohaterowie załatwiają wiele spraw urzędowych.

Te rozważania geograficzne nie są niepotrzebną pedanterią. Lokalizacja rodzinnego majątku odzwierciedla w powieści społeczny status rodu Zabierskich, zmieniający się wraz z sytuacją historyczną tych terenów. Szymowizna nie leży ani w sercu Korony, ani na Litwie, lecz na ich pograniczu. Jest oddalona zarówno od centrum (czy centrów) ówczesnej Polski, jak od jej kresów. Ważne jest i to, że „mała ojczyzna” bohaterów *Wariacji* najpierw częściowo, a po Kongresie Wiedeńskim w całości znalazła się pod rządami Rosji, należąc do tych ziem polskich, które doświadczały najcięższej niewoli i na których wybuchły dziewiętnastowieczne powstania. Podlasie było w dawnej Rzeczypospolitej niemal synonimem ubóstwa („Bór – leszczyna, wróbel – zwierzyna, gołębie – dobytek, serwatka – napitek, ryby – karaski, oto szlachcic podlaski”, głosiło przysłowie [Kopaliński 1988, 893]). U Brandysa stanowi on przykład typowego środowiska życia drobnego ziemiaństwa.

Zabierscy nie są rodziną ani biedną, ani bogatą, tylko (jak Sieciechowie u Niemcewicza) średniozamożną, przez to zaś – reprezentatywną dla niemal całej warstwy szlacheckiej. Można się chyba zgodzić, że ich losy „mają wyznaczać pewną przeciętną; nie ma wśród nich ludzi wybitnych, a biorąc udział w ważnych wypadkach dziejowych, sytuują się na planach peryferyjnych” [Śnieżko 1999, 79]. Pośrednie położenie rodu w obrębie warstwy szlacheckiej, a jego siedziby w geograficznej przestrzeni Rzeczypospolitej powoduje też łatwość przemieszczania się (nie zawsze dobrowolnego) w obu kierunkach: do centrum i ku skrajom – zarówno w dosłownym, jak metaforycznym znaczeniu tych terminów.

Pierwszym, którego los (co w powieści Brandysa znaczy przede wszystkim: historia) pcha ku brzegowi mapy, jest Jakub. Tak streszcza on swoją służbę konfederacką:

Pastuchem byłem, woły pędziłem; z listami od Generalności chodziłem za Dniestr, koni z robaków miałem sekret leczyć; w Wolbromiu gorzałkę w karczmie jegrom podawałem; u J.O. Jabłonowskiej za laufra w pałacu najałem się, gdzie stał Kreczetnikow ze sztabem, a generałowi Renne w Białobrzegach wróżyłem z dłoni, cyganką będąc. (s. 19)<sup>1</sup>

Służba narodowej sprawie zaprowadzi go aż do Turcji, gdzie pojmany w niewolę spędzi kilka miesięcy zamknięty w klatce z małpą, a potem do pustelni, w której będzie chciał pozostać do końca swoich dni. Ale Jakub wróci do Szymowizny, i to wcale prędko, ożeni się, spłodzi potomków, a gdy interesa będą wymagały wyjazdu do Warszawy, nie pojedzie już sam, lecz wyśle syna. Ów syn raz jeszcze opuści dom, gdy w roku 1811 „mimo słabości oczów, za czuciem ogółu i obywatelską namową” (s. 62) wstąpi do armii Królestwa Warszawskiego i powędruje z Napoleonem aż pod Moskwę.

Wyjazdy młodych i powroty na rodzinne włości starych Zabierskich powtarzają się w *Wariacjach* z regularnością zakłóconą tylko w kilku środkowych częściach cyklu –

<sup>1</sup> W ten sposób lokalizuję cytaty z edycji: K. Brandys, *Wariacje pocztowe*, wyd. 4, Warszawa 1994 („Kolekcja Prozy Polskiej XX Wieku”).

zazwyczaj znowu za sprawą historii. Wrócić nie może Jan Nepomucen, powstaniec listopadowy, który dzieli losy Wielkiej Emigracji, najpierw w Brukseli, potem na studiach w Królewcu i Jenie, jeszcze później – podróżując ze swoim cyrkiem po całej Europie, a wreszcie znowu w Belgii, aż po śmierć w przytułku dla polskich biedaków. Wrócić nie ma dokąd jego syn Hubert, zesłany po powstaniu styczniowym nad Jenisęj. Szymowizna nie należy do niego – o pokolenie wcześniej, prawdopodobnie z powodu nieobecności w kraju męskiego potomka, została przekazana siostrze Jana Nepomucena, Klarze. Zapewne uratowało to zresztą majątek przed rekwizycją przez zaborcę (która była przecież powszechnie stosowaną formą represji wobec uczestników powstania) i pozwoliło synowi Huberta „na początku Wojny Europejskiej” (s. 156), czyli około roku 1914, odzyskać Szymowiznę i założyć tam sanatorium.

Hubert Zabierski reprezentuje w *Wariacjach* pokolenie często określane formułą zapożyczoną z tytułu powieści Antoniego Sygietyńskiego – generację „wysadzonych z siódła”. Po powrocie z zesłania pracuje jako introligator w Warszawie, tęskniąc za otwartym krajobrazem syberyjskiej tundry. Jego syn jest jedynym z bohaterów powieści, który mało dba o sprawę narodową, lub raczej – jedynym, który we właściwym czasie (czyli we wczesnej młodości) nie miał okazji wzięcia udziału w jakimś zrywie patriotycznym. Przeżycia Juliana są natury czysto osobistej, choć przejawia się w nich zarazem duch epoki. Podczas gdy jego przodkowie uciekali z domu do powstańczej „partii”, on podąża za ukochaną kobietą, podąża – co znamienne – do Krakowa, ośrodka ruchu modernistycznego, gdzie jego dekadenski romans znajdzie swój tragiczny finał. Po drodze, tak jak ojcowie, przekracza granicę, ale tym razem jest to tylko granica zaborów. Jakby chcąc pokazać czytelnikowi, że od „polskiego losu” nie ma ucieczki, Brandys każe Julianowi na starość zawędrować pod Koło Polarne, domyślności odbiorcy pozostawiając, że nie była to wyprawa badawcza, lecz rezultat wywózki. I znowu istotne okazuje się położenie Szymowizny – gdyby znajdowała się dalej na zachód, poza radziecką strefą okupacyjną, Julian nie musiałby umierać w miejscu swojego urodzenia.

Zyndram też wraca w rodzinne strony, i to dwukrotnie. Najpierw w dniu mobilizacji w roku 1939, po kilkuletnim pobycie we Francji, który sam nazywa ucieczką (s. 189). Drugi powrót jest jeszcze bardziej symboliczny. To nocna, pijacka wyprawa „za Warszawę”, zakończona wizytą w „gabinecie osobliwości” – muzeum narodowych pamiątek z „ręką Chopina”, „kulą szwedzką armatnią”, „różańcem z 1863-go” i „posągami Komendanta” (s. 186-187). Wiele wskazuje na to, że „loch-mauzoleum” urządzono w zbudowanym przez Zyndramowego przodka „gmaszku” w Szymowiznie. Zyndram ucieka stamtąd z odruchem niesmaku, ale syna, pomarcowego emigranta, przestrzega przed zupełnym zerwaniem z „krainą pamiątek”:

Ja ciebie nie zatrzymywałem. Rozumiem, że chciałeś wyjechać. Pamiętam ostatnią rozmowę, powiedziałeś wtedy: ten kraj. Tu często się tak mówi. I w tym jest zakłęcie jakieś, coś pogardliwie fatalistycznego, jakby anty-mesjanizm, którego wieszczem może być każdy chłystek. [...] Do tego kraju wracano po ucieczkach. (s. 182)

Czy wróci Jacek, który uciekł aż do Ameryki (nieświadomie idąc po śladach swojego przodka, Sewerynowego brata, Michała)? Czy może pojedzie jeszcze dalej, na co wska-

zuje jego zainteresowanie kalifornijską Death Valley, której Zyndram nie może znaleźć w atlasie geograficznym i z której podobno „wyruszają hippisi w podróże do Indii” (s. 193)? Leszek Szaruga pisze:

warto zwrócić uwagę na swoiście apokaliptyczny wymiar [...] zakończenia *Wariacji pocztowych*: wprowadza ono historię rodu, a zarazem dzieje Polski – czy tylko: polskiej inteligencji – w przestrzeń „nie figurującej na mapie” Doliny Śmierci. Taka wymowa utworu ma bez wątpienia swe uzasadnienie w klimacie wydarzeń roku 1968 i 1970. Lecz przecież można przejście przez ową Dolinę Śmierci wyinterpretować jako zapowiedź nowego początku [...]. [Szaruga 1999, 43]

Również motyw „podróży na Wschód”, występujący przecież w wielu listach *Wariacji*, a tradycyjnie już odczytywany jako metafora „podróży do własnego wnętrza” [Śnieżko 1999, 63], wydaje się zwiastunem podbudowanej mistycznie odnowy, nie zaś zagłady. Ale musimy pamiętać, że Brandys pozostawia tę kwestię w zawieszeniu. Otwarte zakończenie powieści – brak listu Jacka, który dopełniłby ostatnią parę – wygląda niczym pytanie o dalsze losy Zabierskich. Jakie odpowiedzi na to pytanie podsuwa trzydziestolecie, które upłynęło od opublikowania *Wariacji*, a zwłaszcza ostatnia dekada? Czy możliwe, że udało nam się zmienić wzorec „polskiego losu”?

### Przygoda 3: egzystencjalna

Charakterystyczne jest, że bohaterowie powieści Brandysa swoje przygody z historią przeżywają przede wszystkim w młodości. Przykład Juliana pokazuje zresztą, że nie zawsze są to doświadczenia bezpośrednio związane z dziejami zbiorowymi. Zawsze jednak są bardzo silne, dotykające najgłębszych warstw psychiki, kształtujące osobowość.

Młody konfederat Jakub, który jako poseł trafia na dwór tureckiego wezyra, zostaje uwięziony w jednej klatce z małpą Zaphirą (by „koran przyjął za ewangeliją”, s. 24) i którejś nocy spełnia z nią „ten grzech, który podobnie z kózkami pasterze ochotnie czynią, a który nie za wielkim ma być grzechem, że bez niczyjej krzywdy” (s. 25). Jego syn jako żołnierz napoleoński w trakcie odwrotu Wielkiej Armii zimą 1812 roku zjada własną, amputowaną wcześniej nogę. Jan Nepomucen przeżywa śmierć przyjaciela i odrzucenie przez społeczność emigrantów (bo „obraził Najświętszą Panienkę”, s. 96). Hubert przekonuje się naocznie, że śliczny „żołnierz”, w którym kochał się skrycie – sądząc, iż to „ostrzyżona panna o szlacheckim nazwisku, co w męskim przebraniu uciekła z pałacu do partii leśnej” (s. 128) – rzeczywiście jest chłopcem. Julian mimowolnie przyczynia się do śmierci ukochanej kobiety, a następnie próbuje popełnić samobójstwo. Mniej wiemy o młodzięńczych przeżyciach Prota (choć wspomina on o oku, które „w Sokołowie za młodu nadwerżonym było”, s. 5), Zyndarama (te wiązać można z uparcie powracającymi w jego liście wspomnieniami wojny) i Jacka (tu ważny był zapewne udział w protestach studenckich w 1968 roku i doświadczenie antysemickiej nagonki, a może także dziewczyna, która po jego wyjeździe „gazem się zatrula”, s. 182).

Co łączy te historie? Przy tak pobieżnym przeglądzie widać tylko, że są to najczęściej przygody dramatyczne, nieraz ocierające się o tragizm, a w kilku wypadkach noszące

zarazem pewien rys komiczny. Jednak sposób, w jaki nadawcy listów o nich opowiadają, pokazuje, że powtarzało się tu coś, co można nazwać „utrata twarzy” [Kasperski 1994]. Każdy z Zabierskich staje w obliczu sytuacji granicznej, podważającej wszystko, co dotychczas stanowiło wyznacznik jego tożsamości, i zmuszającej do zrewidowania posiadanego obrazu własnej osoby, a często także poglądów na to, co mieści się w pojęciu człowieczeństwa. Chyba najpełniej ten stan zachwiania identyfikacji z samym sobą opisał Jakub, który ojcu namawiającemu go, by wrócił „do swoich”, odpowiada: „Kto ja? Tamten ów, którym byłem, gdzie on teraz? W myśli tylko waszej, Ojcze, Matko, żyje. A dla mnie cudzy jest, nic krom imienia jego mnie się nie zostało [...]” (s. 29). Doznanie skrajnego poniżenia, dosłownie niehumanitarnego traktowania, prowadzi Jakuba z jednej strony do poczucia utraty więzi ze wspólnotą ludzką, a z drugiej – do przekonania, że poznał najgłębszą, powszechną prawdę o człowieku:

Teraz z ptaszkami jeno gadam. Ludzi oblicza wesołe wstrętnymi by mi były. Z nieświadomości to wesele, bo nie wie wesoły człowiek, jak nędznie upaść może. Ów wszakże, co się dowiedział, ten się nie rozśmiejnie i na innych śmiejących jako na waryatów patrzy. Takim ja dziś. Ja smętny, ja się nie śmieję. Ja w małych klatkach ludzi widzę chyrkających, z łapą po daktyl do rzezańców przez kratę wyciągnioną. I o każdym myślę: przyjdzie potrzeba, ożenisz się z małpą, przyjdzie potrzeba, zagryziesz człeka. A i Boga byś zagryzł, gdyby jeszcze miesięczek w klatce ciebie trzymali. (s. 29)

Ambiwalentny stosunek do zbiorowości, do jej norm i konwencji, przebija z wielu listów *Wariacji*. Społeczeństwo nadając jednostce tożsamość, przypisując jej pewną rolę, wskazując miejsce na ziemi – zaspokaja jakieś istotne potrzeby, ale zarazem odbiera możliwość dotarcia do własnej istoty. „Nie zna istności swej człowiek, okrom gdy całkiem nagi. Z wszelkich aparencjów wyzuty dopiero się przekonywa, czym on prawdziwie jest”, powiada Jakub (s. 19). Jednak poznanie tej „istności” jest w przypadku Zabierskich zarazem uświadomieniem sobie, że człowiek pozbawiony owych „aparencjów”, a więc zewnętrznych atrybutów własnej tożsamości, przestaje być człowiekiem. Potraktowany jak zwierzę, staje się zwierzęciem. Dlatego Jakub i towarzysz jego tureckiej niedoli starają się umacniać w sobie przede wszystkim sferę tradycji, konwencji, języka – tego co łączy z macierzystą zbiorowością:

Bez okrutnych wiolencjów z nami obchodzono się i tylko trwożyli my się z Jasiem, b y l u d ź m i p o z o s t a ć; nocą tedy przez kratę wołaliśmy do siebie s ł o w a o j c y s t e, jako to: chleb! chleb! matka! matka! – czyli też śpiewali: nad rzeką Wisłą Kraków leży! (s. 23-24, podkr. M.W.)

Elementy społecznej czy grupowej tożsamości Zabierskich podlegają przeobrażeniom. Najpierw, w listach Prota, Jakuba, Seweryna, są nimi przede wszystkim religia i przynależność do stanu szlacheckiego, później coraz istotniejszy okazuje się czynnik narodowy, wreszcie – u Zyndrama – decydującego znaczenia nabiera na poły zawodowy, na poły moralny etos inteligenta. Ów zespół wartości wspólnotowych dla każdego z bohaterów staje się w pewnym momencie problematyczny. Każdy bowiem przeżywa sytuację, w któ-

rej musi dostrzec albo nieoczywistość, albo niedogodność swojej dotychczasowej identyfikacji. Niewygoda życia w społeczności emigrantów (będącej wszak miniaturą społeczeństwa polskiego) szczególnie daje się we znaki Janowi Nepomucenowi, który stale usiłuje „odskoczyć” od zbiorowości, zacząć egzystencję indywidualną, a jednocześnie nie potrafi istnieć bez rodaków, musi „w ich oczach się widzieć jako w zwierciadle wiślanym” (s. 107). Wątpliwy status własnej charakterystyki jako polskiego szlachcica uświadamia sobie już Jakub:

Dla [...] nagości osłonięcia przyodziewek nam dano, którym to były: pąsowy kaftanik, pluderki żółte i czapeczka zielona z chwaścikiem. Takim obaczył mię poseł angielski, konno z braćmi wezyra jadący ogrodem, któremu wołaliśmy z klatki: nobiles poloni sumus! czemu ów dosyć się zdumiał przejeżdżając. (s. 23)

#### Przygoda 4: pokoleniowa

Jakub bardzo jasno widzi dwoistość własnej osoby, „złożonej” z powłoki społecznie ugruntowanych wzorców oraz z indywidualnego jądra. Rzec można – zbyt jasno jak na osiemnastowiecznego młodzieńca. W jego liście do ojca kilkakrotnie pojawiają się elementy charakterystyczne dla dwudziestowiecznej filozofii człowieka, ukształtowanej pod wpływem obserwacji społeczeństwa masowego i totalitarnych metod zagłady:

Toż i wy, Panie Ojcze, w przebraniu żyjecie, lubo go nie za bardzo widzicie. Już to wąsa podkręcacie, już to pasa podciągniecie, czyli też skrzywniecie butem, i zda się wam, iż w skrzypieniach owych, pasa podciąganiach a wąsa podkręceniach wszystkim sobą jesteście. A gdyby kontusz z was zedrzeć, wąż zgolić, but zwlec i golcem w tłumie przedsię gnać? Golizna Wasza, Panie Ojcze, wśród innych gołych czym by się być mieniła? (s. 19)

Zastanówmy się, dlaczego Brandys dopuścił się tego anachronizmu – bo przecież anachronizmem jest wkładanie w usta konfederata barskiego też egzystencjalizmu czy socjologii (z tych dwu nurtów myślenia wywodzi się opozycja autentycznego, niezdeteminowanego żadnymi zewnętrznymi czynnikami „ja” oraz „jaźni odzwierciedlonej”, roli społecznej czy warstwy osobowości ukształtowanej pod wpływem konwencji). Nasuwają się dwa wyjaśnienia takiego zachowania pisarskiego. Pierwsze z nich można wyrazić ogólną formułą Stanisława Mackiewicza: „Powieść historyczna jest zawsze dokumentem tych czasów, w których została napisana, a nie tych czasów, których dotyczy ich [sic!] fabuła. Powieść z epoki romantyzmu o średniowieczu stanowi materiał do badania epoki romantyzmu, a nie średniowiecza” [Mackiewicz 1950, 111]. Przy takiej interpretacji projekcja (zapewne bezwiedna) dwudziestowiecznej wizji świata w przeszłość okazuje się wynikiem powszechnej tendencji do absolutyzowania własnej współczesności, nie można więc uważać jej za operację zamierzoną, znaczącą.

Inne wytłumaczenie owego anachronizmu polegałoby na tym, by „uwspółcześnienie” mentalności Jakuba (i innych „dawnych” Zabierskich) uznać właśnie za akt celowy. Cemu miałby on służyć? Choćby uwypukleniu podobieństw między przedstawicielami kolejnych pokoleń rodu, podobieństw analogicznych do wspólnego im wszystkim „polskiego

losu”, skazującego na udział w walkach o wolność narodową, na ucieczki i powroty do Szymowizny. Przekrój przez siedem generacji rodziny Zabierskich pozwala Brandysowi ukazać pewien powtarzalny wzorzec biograficzny. Składają się nań, po pierwsze, przeżywane w młodości doświadczenia graniczne, zazwyczaj ściśle powiązane ze spełnieniem obowiązku wobec wspólnoty, a jednocześnie ogniskujące się wokół zerwania z ową wspólnotą, złamania jej norm bądź naruszenia tabu (takim przekroczeniem jest zoofilia Jakuba, autokanibalizm Seweryna, bluźnierstwo Jana Nepomucena, homoerotyczna fascynacja Huberta, próba samobójcza Juliana, profanacja pamiątek narodowych przez Zyndrama). Drugi, symetryczny element tego wzorca to powroty starych Zabierskich „do siebie”, a więc do roli wyznaczonej tradycją – do owego „przebrania”, „pasa podciągania i wąsa podkreśniania”, o którym pisał Jakub.

Losy bohaterów układają się zatem w wyrazistą wizję przemiany pokoleń – z buntowniczą, niepokorną, a jednocześnie zaangażowaną w sprawy całego narodu młodością i tęskniącą za spokojem, konformistyczną, nieco egoistyczną i zakłamaną starością.

Przy różnych przeciwnościach do tyła sił moich używałem, iż nie tylko potrzeby ciała, ale i duszy potrafiłem dosyć zaspokoić, co bez krzywdy i występku było. Ojcem waszym jestem szczerokochającym, za obowiązek to sobie mając, iżby was od wrogości życia obronić [...] (s. 32)

– pisze do syna Jakub, który doświadczył kiedyś tak wiele „wrogości życia”. Dawny konfederat nakazuje teraz Sewerynowi, by powstrzymał swojego brata przed wstąpieniem do polskich Legionów organizowanych we Włoszech...

Niebagatelną rolę w tworzeniu opisanego wzorca pokoleniowego odgrywa konstrukcja narracyjna powieści. To właśnie porównanie listów pisanych przez Jakuba w młodości i w wieku dojrzałym uzmysławia czytelnikowi zmianę psychiki nadawcy – tak radykalną, że graniczącą z zaprzeczeniem osobowej tożsamości starego Zabierskiego z młodym. Przegląd korespondencji pozostałych członków rodu pokazuje, że owo przeobrażenie nie było jednorazowe, że w różnych formach powtarzało się w każdym pokoleniu. Warto prześledzić, jak w kolejnych listach tych samych nadawców zmienia się spojrzenie na niektóre sprawy.

Chyba tylko w przypadku Zyndrama chłopięca bezkompromisowość, zaświadczonea lakonicznym telegramem do ojca („na pytanie kto winien nie ma odpowiedzi z wyjątkiem pierwszej osoby liczby pojedynczej”, s. 174), ewoluje w ten rodzaj mądrości, w którym wrażliwość moralna łączy się z dojrzałym, wieloaspektowym spojrzeniem na świat. Najczęściej wyniki młodzięcych przeżyć i rozmyślań przerażają się we własne zdziwaczale wizerunki – jak „małpia” przygoda Jakuba, która po latach owocuje koncepcją budowy „gmaszku”, „gdzie ludzie i psy i bydełko pospołu modlić się będą” (s. 34). Czasem starość po prostu zaprzecza sensowi doświadczeń młodości – tak dzieje się z Julianem, gdy po trzydziestu latach opisuje swą dawną miłość:

Oto ja, wtedy młodzik, zdesperowany brzydota i żmudą bytowania pod bokiem zgorzkniałego Ojca i sterroryzowanej przezeń Mamy, kochałem się po smarkaczowsku, krań-

cowo i całkiem bezprzymtomnie w dziwce, która zaszła w ciążę z popem, miała poślubić rosyjskiego księcia, występowała w teatrze i zginęła zastrzelona, gdy odkryto, że była agentką carskiej policji. (s. 158)

Kompozycja powieściowego zbioru listów pozwala więc ukazać diametralną zmianę obrazu tych samych wydarzeń relacjonowanych za młodu, pod ich bezpośrednim wpływem, i na starość, gdy nie tylko przywoływane są z większego dystansu, ale także – włączane w kontekst doświadczeń długiego życia, który nieuchronnie pomniejsza ich znaczenie. Kompozycja ta uwypukla również kontrast systemów wartości właściwych „młodemu” i „starym”. Konflikt pokoleń – który w świetle powieści Brandysa okazuje się zjawiskiem zgoła nienowym – najlepiej widać we współdatowanych parach listów ojców i synów. Przejawia się on nie tylko namiętnymi polemikami ideowymi (jak w listach Huberta i Juliana z roku 1900), lecz także bardziej subtelnie – np. w stylu poszczególnych wypowiedzi. Porównajmy fragmenty listów Prota i Jakuba:

Aj, aj, Kubusiu, nie lepiej było w Szymowiznie na ożenek czekać, P. Boga chwalać? [...] Synaczkę mój, niebożatko, starości utrapienie. (s. 5)

Matce tedy powtórzcie, Panie Ojczy, iż syn jej Jakub przy życiu lubo bez życia, na świecie lecz w prochu świata, człowiek i nieczłowiek. A sobie, Ojczy, powtórzcie, iż syna macie takiego, jakim Bóg chciał go mieć. (s. 29-30)

Brak zgody na posługiwanie się ojcowską polszczyzną jest tu nie tylko sygnałem odmowy powrotu, ale też oznaką całkowicie odmiennej wizji świata. *Kuba – Jakub, synaczek – syn, P. Bóg – Bóg...* Wskazywanemu przez zdrobnienia zadowoleniu ojca w rzeczywistości, poufałemu stosunkowi do Stwórcy (o którym Prot mówi przecież jak o dobrym sąsiedzie), miłosnej bliskości z adresatem listu – przeciwstawia Jakub powagę rzeczy ostatecznych, wobec których relacje rodzinne muszą zostać sprowadzone do właściwego wymiaru.

Ale przecież nie wszyscy synowie buntują się w *Wariacjach* przeciw ojcom. Młody Seweryn jest wzorem posłuszeństwa, co widać już z pierwszych zdań jego listu:

Ciągle zatrudnienia nie dozwalały mi złożyć i oświadczyć szacunku mojego i przywiązania ku WW Ojcu tak długo. [...] Teraz wszakże nie omieszkuje pośpieszyć z wypełnieniem mojego obowiązku, a razem zawiadomić o dobrym zdrowiu moim i w Warszawie powodzeniu się. (s. 35)

Z kolei z wypowiedzi Jana Nepomucena bije niekłamane synowskie uczucie i tęsknota zarówno za rodzicem, jak i za całym domem:

Aj! aj! aj! Już to pewnie gęsi w Szymowiznie gęgają a szpaczki gwizdają o Janku Nepomucku, marnotrawnym niewdzięczniku, co po zagranicach obciera cudze kąty, do Tatki nic nie pisząc tak długo a długo! [...] Zdrowie czy Kochanemu Tatce dopisuje? Uwiadomiam siostrzyczka Klarunia, że pod zimę słabował, co istnym mnie przejęło smętkiem. Czyliż nie lepiej teraz? (s. 88-89)

Nie zmienia to faktu, że między poszczególnymi pokoleniami Zabierskich brak porozumienia. Ojcowie starają się obronić synów „od wrogości życia” – czyli zazwyczaj powstrzymać ich przed „nierozważnymi” wyborami, udziałem w powstaniach i wojnach, przed ryzykiem „utrąty twarzy” – jednak prawie nigdy nie opowiadają szczerze o własnej młodości. Niewiedza o najbardziej osobistych doświadczeniach przodków jest istotnym składnikiem przeżyć każdego nowego pokolenia. Píše Jakub:

Przeto rozważam: dobrze czy złe, sam musiałem czynić. Nie wiedząc, jak w mym przypadku inni uczynili, nie wiedząc, jako czynili ojce moi i dziady w przypadku moim [...], tak czyiłem, jakobym się pierwszy na świat rodził. (s. 14)

Starzy Zabierscy jakby zapominają, co sami kiedyś przeszli, bądź po prostu nie rozumieją, że każdy musi przejść coś podobnego. Tę wiedzę, w pełni dostępną czytelnikowi powieści, mającemu wgląd we wszystkie listy, zdaje się posiadać tylko ostatni z narratorów. Zyndram niepokoi się o syna, ale nie stara się mu narzucać swojej woli ani wyłączać go w podejmowaniu decyzji:

Co dalej robić, namyśl się... Ze sobą, z twoim czasem, który także upływa. O swoim życiu napisz koniecznie. [...] O czym marzysz. Czego pragniesz. [...] Prób, rad, sugestii ode mnie nie spodziewaj się. (s. 192)

### Przygoda 5: genealogiczna

Pomimo zmiennych losów, wymuszonych przez okoliczności wędrówek niemal po całym świecie i niedostatków komunikacji między pokoleniami – ród Zabierskich trwa. *Wariacje pocztowe* czytane jako saga (szczególna, bo złożona z listów) dokumentują powikłaną historię rodziny, która – jak wspominaliśmy – miała być reprezentatywna dla całej warstwy szlacheckiej i kolejnych formacji społecznych, w jakie się ona przeobrażała. Choć sprawy pokrewieństwa nie odgrywają w powieści najważniejszej roli, listy pełne są wzmianek pozwalających zrekonstruować drzewo genealogiczne rodu. Spróbujmy naszkicować niektóre jego fragmenty.

Towarzyszem konfederackich przygód Jakuba jest Jaś Kuryłto – młodzieniec z sąsiedztwa, bardziej lękliwy i wrażliwszy niż Kuba. Jaś nie wytrzymuje „wstydu i okratowania” (s. 23) i popełnia samobójstwo. Wcześniej wspomina siostrę, z którą nie pożegnał się przed wyjazdem. Z kolejnej pary listów dowiadujemy się, że Jakub po powrocie z pustelni ożenił się prawdopodobnie właśnie z ową siostrą, wchodząc w koligację z rodziną przyjaciela. Po latach, w momencie pisania drugiego z powieściowych listów Jakuba, stosunki z rodziną nieżyjącej już żony nie układają się najlepiej: „tak mię kochają Kuryłty, jako psy jeża” (s. 32). Ostatnia wzmianka o Kuryłtach pojawia się w liście Juliana, który przy okazji organizowania sanatorium w Szymowiznie spotkał urzędnika Prezydium Ministrów o tym nazwisku: „utrzymuje, że jest naszym dalekim krewniakiem, co skądinąd możebne” (s. 161).

Lepiej rozwinięty, ciekawszy i bardziej znaczący jest wątek żydowskich związków rodziny Zabierskich. Już w pierwszym liście pojawia się postać Żyda Hirszki, który bie-

rze nie miały udział w usunięciu chorego zęba Prota. Z synem owego Hirszki, Hirszkowiczem, Jakub Zabierski grywa – i przegrywa – w szachy na parapecie okna dworku („Hirszkowicz w krzaczkach stojący, ojciec mój w izbie na fotelu do okna przysuniętym” – jak relacjonuje Seweryn, s. 44) oraz niezbyt humanitarnymi metodami nawraca go na „słodką wiarę naszą rzymską katolicką” (s. 34). Z listów Seweryna poznajemy dalsze losy żydowskiej rodziny: jeden z synów Hirszkowicza, wysłany do krewnych w Warszawie, sekretarzował „samemu J. O. Księciu Kanclerzowi”, a później „z jakóbinami się zwąchał i po insurekcji uciekł z pruskiego więzienia do Francji, gdzie teraz pod nazwiskiem Jelińskiego szerzy idee sankiulockie w polskich legiach” (s. 45). Na wspólnych saniach z tymże Jelińskim, już generałem, wraca Seweryn ze swej rosyjskiej wyprawy. Jego syn zaś poślubia „Adelaidę z Jelińskich, córkę generała, napoleończyka” (s. 104); „była ona córką Kreolki z Antyllów, którą dziad Twój, Jenerał, przywiózł był do Włoch dzieckiem nieledwie w latach konsulatu i wykształciwszy wziął za żonę” (s. 112) – pisze Jan Nepomucen do Huberta. Po niej zapewne Julian odziedziczył „orientalną urodę”, którą tak podziwiają kobiety (s. 126).

Wątek semickich pokrewieństw zjawi się ponownie właśnie w listach z roku 1900. Krakowski lekarz i przyjaciel Huberta z lat zesłania, doktor Heftman, który opiekuje się Julianem po jego załamaniu nerwowym, prawdopodobnie jest zasymilowanym Żydem. Julian, absolwent medycyny, żeniąc się z jego córką Izą i dziedzicząc po teściu gabinet lekarski, staje się pierwszym w rodzinie Zabierskich pełnoprawnym przedstawicielem inteligencji. Do warstwy tej należy oczywiście także Zyndram – artysta rzeźbiarz, jego córka – biolog i syn – student filmoznawstwa. Historia Zabierskich, prowadząca od ziemiańskiego dworku przez powstania, zsyłki i emigrację do gabinetu lekarza i pracowni naukowca czy artysty, daje się odczytywać jako autorska wizja rodowodu polskiej inteligencji. Rodowodu podwójnego, szlachecko-żydowskiego.

Silne zaakcentowanie roli Żydów w tworzeniu kultury polskiej, wyrażone w *Wariacjach* „językiem” związków rodzinnych, było w momencie powstawania i publikacji powieści aktem pisarskiej odwagi. Pod koniec lat sześćdziesiątych, nie potrafiąc rozładować narastającego niezadowolenia społecznego ani odeprzeć formułowanych przez część intelektualistów postulatów reformy ustroju, władza w PRL

sięga po pałki i gaz, po hasła jawnie antyinteligencje i antysemickie [...]. Nie ogranicza się do pacyfikacji niewielkich środowisk opozycyjnych. Rugi profesorów i studentów na wyższych uczelniach są znacznie większe niż w okresie stalinowskim. Przeradzają się one w wielką czystkę w całej administracji państwowej, obejmującą zwłaszcza osoby pochodzenia żydowskiego, co powoduje nową i najbardziej poniżającą falę emigracji z Polski resztek ludności pochodzenia żydowskiego (ok. 15-20 tys. osób wyjeżdża bez prawa powrotu). [Drewnowski 1997, 158]

Reprezentantami tej fali emigracji są w ostatnim liście powieści Jacek Zabierski oraz Antek Breitman, którego Zyndram broni przed usunięciem z uczelni, a potem żegna na Dworcu Gdańskim (pociągi odjeżdżające stamtąd do Wiednia pełne były osób przymusowo opuszczających kraj po Marcu '68). Ale utwór Brandysa również jako całość stanowił głos protestu przeciw dzieleniu Polaków na lepszych i gorszych, prawdziwych

i nieprawdziwych; wskazywał, że ludność naszego kraju nigdy nie była jednorodna etnicznie; przekonywał, że ta niejednorodność jest (a raczej była, dopóki istniała) czymś pozytywnym. W nieco karykaturalnej formie podobna myśl zostaje wyrażona przez Jana Nepomucena (w którym inni emigranci widzą „ex-Polaka” poślubiającego „pół-Polkę”): „Wiedz, iż krew pomieszana wzbogaca się przez sny obce, nabiera gęstości lawy i daje nasieniu moc bicia. Twoja krew, licząc skapo, troista. Płodź więc, Panie Łaskawco, mnoż się!” (s. 112).

Rodzinne perypetie bohaterów *Wariacji pocztowych* mają, oprócz ogólnego sensu polemicznego, także znaczenie ściśle osobiste. W momencie publikacji powieści mogło ono być jeszcze trudno uchwytnie, ale później, dzięki kolejnym autobiograficznym książkom Kazimierza Brandysa, stawało się coraz czytelniejsze. Oto we wspomnieniowej *Małej księdze*, wydanej na dwa lata przed *Wariacjami*, Brandys przytacza list pisany przez swojego dziadka do jego syna w roku 1894. Z listu tego dowiadujemy się, że najdawniejszym znanym przodkiem pisarza był siedemnastowieczny kabalista Szai Dirkan z Bremy. Jego bezpośredni potomek osiedlić się miał „w miasteczku w Czechach, od którego przybrał nazwisko”, a później został lekarzem króla Władysława IV [Brandys 1970, 157].

Syn jego najstarszy poświęcił się również medycynie [...], natomiast jego córkę, Lilith, pojął za żonę jeden z sekretarzy królewskich, Zyndram Zabierski, który spłodził z nią dziewięcioro dzieci, w tym pięciu synów; oni zaś z kolei stawali na kobiercach ślubnych z córami rodów szlacheckich, nierzadko senatorskich, mieszając krew Dirkana Kabalisty z sarmacką krwią Lecha. [Brandys 1970, 157-158]

Czytelnicy *Małej księgi* mogli traktować ten list jako autentyczny zapis historii rodzinnej pisarza – wszak pod Pragę rzeczywiście znajduje się miejscowość o nazwie Brandys. Jednakże w późniejszej o dziesięć lat książce o podobnie autobiograficznym charakterze pojawiła się wzmianka następującej treści:

z mojego imienia i nazwiska po przestawieniu liter można ułożyć dwa inne: „Zyndram Zabierski” oraz „Szai Dirkan z Bremy” [...]. [Brandys 1980, 132]

Kontekst tego zdania (Brandys pisał w owym fragmencie o swoim upodobaniu do gier słownych i literowych), jak również jego sens, wskazują na czysto fikcyjny status obu postaci – kabalisty i królewskiego sekretarza: ot, pisarz dla zabawy ułożył kiedyś dwa anagramy swojego nazwiska. Jednak wykorzystanie owych anagramów w osobistej *Małej księdze* jako imion rzekomych przodków autora ma wszelkie cechy działania poważnego, przemyślanego i celowego. Brandys konstruuje w ten sposób prywatną genealogię, być może fantastyczną, ale zawierającą te wątki, które uznaje za ważne składniki swojej tożsamości.

Problem podwójnej identyfikacji polskiego intelektualisty pochodzenia żydowskiego zaczął występować w twórczości pisarza z większą wyrazistością dopiero w ostatnich latach. „Pochodzący z całkowicie zasymilowanej rodziny, nie znający języka, religii i kul-

tury żydowskiej Brandys prezentuje osobliwe, jakby nie do końca rzeczywiste rozdwojenie [...]” [Czyżak 1998, 117-118]. Czasem wyraża się ono w postaci anegdotycznej:

Mój znajomy wyznał mi kiedyś, że w gruncie rzeczy nie wie, kim jest: Polakiem czy Żydem. – Można by to wyjaśnić – poradziłem. – Gdyby pewnego dnia miał się odbyć mecz piłkarski między Izraelem a Polską, niech pan się wybierze na stadion. Jak się okaże, że kibicuje pan drużynie polskiej, to będzie oznaczało, że jest pan Polakiem, a jeżeli kibicowałby pan Izraelczykom, znaczyłoby to, że pan jest Żydem. – Mój znajomy przyjrzał mi się. – A komu pan by kibicował? – Ja byłbym za remisem – powiedziałem. [Brandys 1995, 194]

Czy można kibicować jednocześnie dwóm drużynom? Na pewno nie jest to łatwe. Ani bezpieczne. Pisarz dodaje więc zaraz: „Nie mam pewności, czy moja rada była słuszna”.

Pojawiające się w najnowszych książkach Brandysa wzmianki o jego żydowskich korzeniach pozwalają inaczej spojrzeć także na utwory dawniejsze. Zwłaszcza *Wariacje pocztowe* czytane pod tym kątem okazują się nie tylko przypomnieniem wspólnej polsko-żydowskiej przeszłości, lecz także na polu mityczną wizją własnego rodowodu pisarza, wizją, w której oba pierwiastki jego tożsamości, semicki i sarmacki, stopiły się w nierozdzieloną całość.

### Przygoda 6: epistolarna

W dotychczasowych rozważaniach niewiele uwagi poświęciliśmy epistolarniej formie *Wariacji*. A przecież powieść ta odznacza się mistrzostwem w imitowaniu cech wypowiedzi listownej i naśladowaniu historycznych stylów polszczyzny. Każdy składający się na nią list „jest zapisem ściśle przynależnym do określonego momentu historycznego, kunsztowną – językową i formalną – stylizacją, która stanowi swoisty dokument sztuki epistolarniej” [Kaniewska 1997a, 96]. Brandys, inaczej niż autorzy wielu dawnych i współczesnych powieści w listach, z wielką pieczołowitością „odtwarza” nagłówki i zakończenia wypowiedzi swoich bohaterów. Częstki te, nie spełniające niemal żadnych funkcji fabularnych, odgrywają jednak w utworze ważną rolę. Wspomnieliśmy już o tym, że pojawiające się w nagłówkach daty odwołują się do historycznej wiedzy czytelnika i wiążą listy z ważnymi wydarzeniami dziejowymi. Mówiliśmy również, że informacje o miejscu nadania – inny element zwyczajowo umieszczany na początku lub końcu listu – służą w *Wariacjach* do wykreślenia „mapy” przestrzennej ruchliwości rodu. Forma nagłówka jest także odbiciem całego zespołu wyobrażeń nadawcy o świecie, co jasno uzmysławia porównanie początków pierwszego i ostatniego listu powieści:

W imię Pana Naszego Jezusa Chrystusa Roku od Narodzenia Pańskiego 1770 miesiąca Septembris 23 dnia Synaczku najmilszy Kubo!

Jam to, rodzic twój, z miejsca tego do ciebie piszący, a w rzeczy samej Muchrzewski one dicta moje sporządza [...]. (s. 5)

Mój Mały, nie zasypujesz nas listami, a przecież wiesz, że synek dozorca jest filatelistą. (s. 175)

Prot nie tylko dokładnie przedstawia sytuację komunikacyjną (wskazuje miejsce i datę pisania, precyzyjnie określa nadawcę i adresata), nie tylko przypomina o asymetrycznej relacji, jaka łączy go z Jakubem (*rodzic – synaczek*), lecz także przywołuje uosobiony w postaci Chrystusa system wartości, który ma zagwarantować skuteczność inicjującego działania komunikacyjnego.

Zyndram pomija konwencjonalne składniki nagłówka, zwraca się bezpośrednio do adresata, w sposób ironiczny nawiązując do jego nieregularnej korespondencji. Kolejne zdania listu upewniają nas, że Zyndram dobrze zna zwyczaje epistolarne: „M ó j d r o g i Jacku! Czy zdrowie Ci dopisuje? U nas stara bieda, ale dajemy sobie radę. Tak pisało się kiedyś”. Okazuje się jednak, że dystans do konwencji wcale nie ułatwia mówienia: „Nie umiem pisać po ojcowsku. Formy mi brak. Na ciebie, na mnie i na to, co między nami” (s. 175). „Formą” są tu zapewne tyleż zwyczajowe formułki korespondencyjne, co jakaś wyższa instancja, sankcjonująca trwałe porządek świata. Tym, „co między nami”, między nadawcą a adresatem wypowiedzi, jest może ich wzajemna relacja – pozbawiona cech hierarchicznych, partnerska, a przez to trudna, wymagająca wysiłku i kompromisu. Pamiętamy, że Zyndram odnosi się do Jacka inaczej niż jego przodkowie do swoich synów, nie poucza, nie domaga się posłuszeństwa. Poszukiwanie nowej płaszczyzny porozumienia, bardziej „koleżeńskiej” niż w poprzednich generacjach, zostaje zasygnalizowane także w zakończeniu tego listu: „I żyj według pragnień. Twój Stary Zym” (s. 193).

List jest szczególnym typem wypowiedzi. Łączy w sobie cechy monologowe (ma zazwyczaj jednego nadawcę, jest całością tekstową wyrażającą zamkniętą formułą początku i końca) i dialogowe (ma na celu komunikację z adresatem, prowokuje do odpowiedzi, często wchodzi w skład długich łańcuchów replik). Służy przede wszystkim kontaktom prywatnym, osobistym, gwarantuje intymność (co wyraża zasada tajemnicy korespondencji), a jednocześnie jego istotę stanowi dystans między nadawcą a adresatem, brak bezpośredniego kontaktu (poza sytuacjami wyjątkowymi nie pisze się do kogoś, kto jest obecny tu i teraz). I jeszcze jeden paradoks – list, związany z życiem codziennym i jego chwilowymi potrzebami, jest czymś ulotnym, a zarazem, dzięki operowaniu tekstem pisanym, jest względnie trwałe.

List, przenosząc momenty przelotne życia poza chwilę, w której powstał i którą kształtował, utrwalając drobnicę życia prywatnego, mniej lub więcej typową dla ówczesnej chwili – zaczepia również o sprawy i fakty bardziej ważne, niż li tylko osobiste i rodzinne, niekiedy o sprawy i fakty historycznie doniosłe. [...] Automatycznie list, z natury swej efemeryczny, staje się dokumentem, pozostałym po czasach, które przeminęły. [Skwarczyńska 1975, 180]

Te „paradoksy listu” odgrywają ogromną rolę w *Wariacjach pocztowych*, których głównym tematem jest dwoistość natury ludzkiej, wynikająca z dwóch sposobów istnienia człowieka, a zwłaszcza może „człowieka-Polaka” – „jako odrębnej autonomicznej jednostki i jako członka zbiorowości, poddanego ciśnieniu i wpływom zewnętrznym” [Czyżak 1998, 81]. Poszczególne listy powieści pozwalają dojść do głosu indywidualnym doświadczeniom Zabierskich. Dzięki bliskiemu stosunkowi z adresatem piszący mogą

wypowiadać się tak szczerze, jak to tylko możliwe: „Z waszego nasiona Bóg mnie stworzył, komuż tedy hańbę mam zwierzyć, jak nie wam [...]”, powiada Jakub (s. 17). Jednak szczerść nie zawsze oznacza tu zgodność z faktami. Czasem bywa zgoła przeciwnie – tak jest w wysłanym z przytułku liście Jana Nepomucena, który przedstawia się synowi jako zadowolony z życia bogacz, a na dodatek dołącza do tekstu, jako swój portret, cudzą fotografię. Nie musimy zatem bezkrytycznie wierzyć w to, co piszą autorzy listów, ale powinniśmy zwracać uwagę na to, jak piszą. „Prawda tych listów leży [...] nie w faktach, lecz w sposobie ich komentowania, nie w rzeczywistości, lecz w sposobie jej przeżywania. Wszyscy Zabierscy prezentują historię własną, z pewnością zafalszowaną, lecz dla nich – jedyną” [Kaniewska 1997a, 100].

Konfrontację owych „prawd jednostkowych” umożliwia zestawienie obok siebie listów, które częściowo przynajmniej dotyczą tych samych zdarzeń i postaci. Mistyfikacja Jana Nepomucena wychodzi na jaw w następnym pokoleniu. Ale zazwyczaj to właśnie potomkowie zniekształcają prawdę. Opowieści Jakuba i Seweryna ulegają coraz dalej idącej modyfikacji, aż przeobrażają się w legendę „o Sewerynie, co po odjęciu nogi uciekł z niewoli od Kozaków, albo o jego ojcu Jakubie, który na wielbłądzie wjechał do Kamieńca, wiodąc za sobą batalion małp z pałaszami. [...] A jeszcze Michał, [...] co w Ameryce dowodził walką o wolność Indian!” (s. 147). Falszowanie autentycznego jednostkowego przeżycia w procesie jego społecznej „obróbki” bardzo boleśnie przeżywa Zyndram. Wizyta na planie filmu wojennego prowokuje go do refleksji nad tym, „jak powstaje historia”:

przeszłość się dziedziczy w postaci wspólnej nieprawdy dla powszechnego użytku. Moment stawania się historii jest zwykle lekkomyślny. W przeszłości nie byłem majorem, ale oni dostali na s z a przeszłość jako scenariusz z n a m i w roli majorów. I w tej liczbie mnogiej jest już manipulacja historii. Powstanie film – ja umrę. I ze mną odejdzie moja prawda pojedyncza. (s. 184)

Znajomość mechanizmów kształtowania historii jako pewnego mitu, „wielkiej opowieści”, która mało ma wspólnego z tym, co przeżywali uczestnicy minionych wydarzeń, lecz zaspokaja jakieś istotne potrzeby współczesnych – nie zabezpiecza Zyndrama przed popełnianiem podobnych błędów w interpretacji przeszłości. W liście do Jacka relacjonuje on rozmowę z towarzyszem swojej nocnej eskapady:

W taksówce powiedziałem temu chłopakowi, że ma nagą świadomość. Do czegoście się doprowadzili – do cierpień z przyczyn wiecznych? Radzę pod nie podstawić przyczyny doczesne. Nie ma nic gorszego niż powtarzać sobie: tragedia istnienia. Przodkowie nasi byli nieszczęśliwi, kiedy bolały ich zęby. Cierpieli także z powodu niewoli. Ból zębów i niewola to są przyczyny ziemskie. Człowiek cierpi wtedy na skutek czegoś, co może przeminać. Nie należy mówić: Bóg jest winien. Trzeba mówić: cesarz jest winien, dentysta jest winien, albo ja idiota jestem winien. (s. 181)

Czytelnik *Wariacji* dzięki wglądowi w kolejne listy wie, iż dla Prota czy Jakuba ból zębów i niewola łączyły się z doświadczeniem „tragedii istnienia” bardzo podobnej do tej, którą przeżywają współcześni Zyndrama. W końcu opowieść Jakuba to właśnie przeży-

mujący dokument „nagiej świadomości”, wyrażony językiem bliskiej Zyndramowi filozofii egzystencjalnej. Czy znaczy to, że wszystko się powtarza, że „przyszłość jest nie ukończoną przeszłością – w historii istnieje taka sama cykliczność jak w przyrodzie – »będzie« równa się »było«”? Niezupełnie, odpowiada Zyndram, bo „tym razem powtarza się inaczej – ponieważ tym razem ja żyję. Dlatego nie umieram przecież. Jestem, czekam, chcę wiedzieć” (s. 181).

\*

Publikacja *Wariacji* wywołała – oprócz entuzjastycznych recenzji wychwalających artystyczną maestrię utworu i oryginalną wizję dziejów – falę głosów oburzenia. Brandysowi zarzucano szarganie narodowych świętości, wyszydzanie tych, „którzy za Polskę w każdej potrzebie nadstawiali karku”. Książkę nazywano „paszkwilem na ostatnie 200 lat naszej historii”, wytykano autorowi, że „nasze czasy reprezentuje wykołajeniec i pijak” [cyt. za: Smulski 1999, 33, 29]. W polemice, jaka rozgorzała po ukazaniu się utworu, racje rozłożyły się paradoksalnie: „przeciwnicy Brandysa stawali w obronie tradycji Polski szlacheckiej i katolickiej, tradycji należącej *de facto* do apologetów powieści, im zaś – całkowicie obcej, niemal programowo wrogiej” [Kaniewska 1997b, 270]. Komentarze pozytywne ukazywały się w czasopismach katolickich („Tygodnik Powszechny”, „Więź”) i w innych poważnych periodykach kulturalnych i politycznych („Odra”, „Literatura”, „Polityka”). Ataki na książkę pojawiły się przede wszystkim w pismach związanych z nacjonalistyczną grupą w PZPR (tzw. frakcją Moczarską), z których wiele odegrało złowrogą rolę w Marcu 1968 roku. Autorami owych napastliwych tekstów „najczęściej były osoby o nazwiskach nic dzisiaj nie mówiących historykowi literatury” [Smulski 1999, 33].

Co ciekawe, *Wariacje pocztowe* jakby przewidują to zawłaszczenie tradycji przez jej nieprawych spadkobierców. Domniemany przyrodni brat Zyndrama, który z rodowej siedziby Zabierskich czyni chaotyczną składnicę symboli narodowych, jest reprezentantem takiego właśnie wybiórczego, hurrapatriotycznego i agresywnego stosunku do historii, który w „szyderycach” dostrzega największe zagrożenie dla tożsamości narodu. A przecież *Wariacje* nie sprowadzają dziejów Polski do absurdu. Brandys tylko „zderza potęgę historii i historycznego stereotypu z pozbawionym heroizmu jej dniem powszednim, którego znaczenie jest błahe w perspektywie wieków, ale jedynie istotne w perspektywie teraźniejszości” [Kaniewska 1997a, 101]. Przypomina, że historią jest nie tylko to, co znamy z podręczników, lecz także to, w czym sami uczestniczymy i co przeżywamy dziś.

### Przygoda 7: szkolna

To, czy lektura *Wariacji pocztowych* stanie się przygodą także dla uczniów, zależy od nich samych i, oczywiście, od nauczycieli. Powyżej staraliśmy się zbadać kilka wyznaczonych przez utwór ścieżek lekturowych. Na zakończenie zaprezentujemy schematyczny przegląd zagadnień, które można poruszyć w związku z powieścią Brandysa na lekcjach języka polskiego i innych przedmiotów humanistycznych w IV klasie liceum ogólnokształ-

cęcego (ideałem byłyby zintegrowane zajęcia z zakresu języka polskiego, historii i np. filozofii). Najbardziej szczegółowo ujęto w nim problematykę wykraczającą poza ramy wąsko pojętej polonistyki. Zagadnienia zostały uporządkowane według dziedzin wiedzy, do których tradycyjnie należą, przy większości zasugerowano metodę aktywizacji pracy uczniów (na ogół przez zaproponowanie tematu dyskusji). Rzeczą nauczyciela prowadzącego zajęcia będzie wybór problemów z przedstawionej listy, ich powiązanie w spójną całość (najlepiej ponad granicami dyscyplin – tak jak starano się czynić w przedstawionych w tym szkicu analizach) oraz rozłożenie materiału na jednostki lekcyjne.

### A. Historia

1. Zarysowanie tła historycznego powieści (okazja do nieformalnego powtórzenia materiału):
  - a) epoki, wydarzenia i procesy odpowiadające czasowi nadania fikcyjnych listów (konfederacja barska, rozbiory, wojny napoleońskie, powstania 1830 i 1863 roku, emigracja, zesłania, początki ruchu niepodległościowego, okres międzywojenny, PRL, Marzec 1968 roku);
  - b) moment powstania powieści (przełom lat 60. i 70.):
    - dyskusja: zasadność doboru wydarzeń historycznych w powieści;
    - próba sformułowania alternatywnej listy „znaczących dat”.
2. Sposób uobecniania historii w utworze (udział bohaterów w wydarzeniach dziejowych na ich dalekich planach, akcentowanie prywatności, osobistych przeżyć i tragedii):
  - dyskusja: czy Brandys neguje zbiorowy sens dziejów Polski?
3. Historiozofia *Wariacji pocztowych*:
  - dyskusja: czy zaprezentowany w powieści wzorzec „polskiego losu” (powtarzające się co pokolenie powstania i wojny, nieuchronne uzależnienie życia jednostek od losów zbiorowości) jest uniwersalny?
  - dyskusja: jaką wartość mają dzieje okresu niewoli dla współczesnego pokolenia?
4. Problematyka metahistoryczna:
  - dyskusja: czy wizja historii jako „wspólnej nieprawdy dla powszechnego użytku” jest słuszna?

### B. Wiedza o kulturze

1. Charakterystyczne cechy epok kulturalnych i prądów myślowych (od baroku do współczesności) na przykładzie listów powieści.
2. Geneza i rola inteligencji polskiej jako warstwy społecznej i kulturotwórczej:
  - dyskusja: czy po przemianach ostatnich dziesięciu lat inteligencja w Polsce ma jeszcze rację istnienia?
  - dyskusja: kim byłby kolejny potomek rodu Zabierskich (dziś, za lat dziesięć)?

### C. Filozofia, psychologia, socjologia

1. Jednostka a zbiorowość (autonomia i związek z grupą, wolność a społeczne normy i wzorce zachowań, poczucie własnej indywidualności a identyfikacja z większą całością społeczną):
  - dyskusja na podstawie sytuacji bohaterów (np. Jana Nepomucena).
2. Wolna wola i zdeterminowanie:
  - dyskusja na podstawie rozważań bohaterów (np. Jakuba, Seweryna).
3. Czynniki kształtujące osobowość człowieka i warunkujące jego tożsamość (wewnętrzne czy zewnętrzne?).
4. Młodość i dorosłość jako dwie fazy życia ludzkiego; rola przeżyć pokoleniowych w kształtowaniu wizji świata i sposobów myślenia:
  - dyskusja: czy możliwe jest porozumienie osób należących do innych pokoleń, różniących się wiekiem i doświadczeniami?
5. Prawdy uniwersalne i prawdy historyczne:
  - dyskusja: czy nasze światopoglądy zawsze są ograniczone przez czynniki historyczne? (np. na podstawie zmiany obrazu tych samych zdarzeń w kolejnych listach powieści).

### D. Wiedza o języku

1. Styl, stylizacja, archaizacja.
2. Charakterystyczne cechy historycznych odmian i stylów polszczyzny (na podstawie powieściowych listów).
3. Pojęcie sytuacji komunikacyjnej, nadawcy i adresata wypowiedzi, intencji komunikacyjnej; list jako forma wypowiedzi:
  - próba „uzupełnienia” powieści – stworzenia pastiszu listu dawnego lub współczesnego – uwzględniająca rolę czasu i miejsca nadania, charakterystykę nadawcy, jego stosunek do adresata, temat i cel napisania listu, środki techniczne i warunki komunikacji pocztowej (np. rękopis przekazany przez posłańca lub wiadomość przesłana pocztą elektroniczną).

### E. Wiedza o literaturze

1. Historia literatury – epoki literackie, do których nawiązują *Wariacje*, przykłady twórców i dzieł; rozszyfrowanie zapożyczeń i aluzji literackich (np. Pasek, Sienkiewicz, Gombrowicz).
2. Genologia:
  - a) proza historyczna, odmiany, przykłady (np. *Quo vadis* i *Trylogia* Sienkiewicza, *Faraon* Prusa, *Popioły* Żeromskiego, *Ciemności kryją ziemię* Andrzejewskiego) – porównanie z *Wariacjami pocztowymi*;
  - b) powieść w listach, cechy, przykłady (np. *Cierpienia młodego Wertera* Goethego, *Niebezpieczne związki* Laclosa) – porównanie z *Wariacjami pocztowymi*.

3. Morfologia dzieła literackiego:

- a) stylizacja i jej funkcje artystyczne;
- b) kompozycja świata przedstawionego i jej rola w kształtowaniu znaczenia dzieła;
- c) narrator i narracja.

4. Obecność autora w dziele, autobiografizm – porównanie *Wariacji pocztowych* r.p. z prozą Białoszewskiego, Stachury czy Herlinga-Grudzińskiego.

## BIBLIOGRAFIA

- Brandys K., 1970, *Mała księga*, Warszawa.
- Brandys K., 1980, *Miesiące*, Warszawa.
- Brandys K., 1990, *Sztuka konwersacji*, Londyn.
- Brandys K., 1994, *Wariacje pocztowe*, wyd. 4, Warszawa.
- Brandys K., 1995, *Zapamiętane*, Kraków.
- Burek T., 1986, *Niepełna miara rzeczy: człowiek. Fragment o pisarstwie Brandysa młodszego*, [w:] *Problemy wiedzy o kulturze*, pod red. A. Brodzkiej, M. Hopfinger i J. Lalewicza, Wrocław.
- Czyżak A., 1998, *Kazimierz Brandys*, Poznań.
- Drewnowski T., 1997, *Próba scalenia. Obiegi – wzorce – style*, Warszawa.
- Iwasiów I., Madejski J. (red.), 1999, „Wariacje pocztowe” *Kazimierza Brandysa*, Szczecin.
- Kałkowska A., 1982, *Struktura składniowa listu*, Wrocław.
- Kaniewska B., 1997a, *Świat w granicach „ja”. O narracji pierwszoosobowej*, Poznań.
- Kaniewska B., 1997b, *Jak się Kazimierz Brandys z historią zmagał. O „Wariacjach pocztowych”*, [w:] *Interpretacje aksjologiczne*, pod red. W. Panasa i A. Tyszczyka, Lublin.
- Kasperski E., 1994, *Utrata twarzy. Reminiscencje z „Wariacji pocztowych” K. Brandysa*, „Bez dogmatu”, nr 7/8.
- Kopaliński W., 1988, *Słownik mitów i tradycji kultury*, wyd. 3, Warszawa.
- Mackiewicz S., 1957, *Dostojewski*, Warszawa.
- Niemcewicz J.U., 1950, *Dwaj panowie Sieciechowie. Powieść*, wstępem i objaśnieniami opatrzył J. Dihm, Wrocław.
- Skwarczyńska S., 1937, *Teoria listu*, Lwów.
- Skwarczyńska S., 1975, *Wokół teorii listu. (Paradoksy)*, [w:] *Pomiędzy historią a teorią literatury*, Warszawa.
- Smulski J., 1999, „Wariacje pocztowe” *Kazimierza Brandysa. Kilka uwag historyka literatury*, [w:] „Wariacje pocztowe” *Kazimierza Brandysa*, pod red. I. Iwasiów i J. Madejskiego, Szczecin.
- Szaruga L., 1999, „Wariacje pocztowe”: *powrót do Polski? Socjologiczny kontekst utworu*, [w:] „Wariacje pocztowe” *Kazimierza Brandysa*, pod red. I. Iwasiów i J. Madejskiego, Szczecin.
- Śnieżko D., 1999, *Małpa a sprawa polska. Interpretacja mitograficzna*, [w:] „Wariacje pocztowe” *Kazimierza Brandysa*, pod red. I. Iwasiów i J. Madejskiego, Szczecin.
- Tazbir J., 1998, *Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit – upadek – relikty*, wyd. 4, Poznań.
- Wołk M., 1999, *Tekst w dwóch kontekstach. Narracja pierwszoosobowa w powieściach Kazimierza Brandysa*, Toruń (rozdz. 4: *Powieść epistolarna dzisiaj*).

Wysłouch S., 1989, *Od socjologii do etyki. O twórczości Kazimierza Brandysa*, „Pamiętnik Literacki”, z. 3.

Zieliński J., 1989, 1989, [posłowie w:] K. Brandys, *Wariacje pocztowe*, wyd. 3, Londyn.